

la mancha – Cervantes

tajemnicza kraina

Miguel de Cervantes Saavedra

(1547–1616)

Hiszpański powieściopisarz, dramatopisarz i poeta; uważany za twórcę nowożytnej powieści europejskiej. Jako żołnierz floty hiszpańskiej walczył pod Lepanto, gdzie w wyniku odniesionych ran stracił władzę w lewej ręce. Porwany przez korsarzy podczas wyprawy do Tunisu, został sprzedany do Algieru. Po pięciu latach wrócił do Hiszpanii, ożenił się i podjął pracę jako poborca podatkowy. Zadebiutował w 1585 r. romansem pasterskim *Galatea*. W jego pisarskim dorobku znalazły się m.in. nowele wydane w zbiorze *Nowele przykładne*, tragedia *Numancja*, poemat heroikomiczny *Podróż na Parnas* oraz romans przygodowy *Przejścia Persylea i Sygismundy*. Dziełem, które rozstawiło imię Cervantesa, stała się powieść zatytułowana *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy*, której pierwsza część ukazała się w 1605 r., druga w 1615 (po opublikowaniu I części pojawiła się kontynuacja utworu pióra anonima występującego jako Alonso Fernandez de Avellandea, co skłoniło Cervantesa do napisania własnej II części dzieła). Utwór, zaplanowany jako parodia powieści rycerskich, przestoczył się w dzieło o walorach filozoficznych, powstać zaś *Don Kichota*, uznana w Hiszpanii za uosobienie cech narodowych, nabrała z czasem wartości uniwersalnego symbolu.

„**O**to moment, gdy po raz pierwszy
ujrzałem naszą planetę” – zawołał zachwycony
Jean Cocteau na
widok rozległych
pól La Manchy,
jej bezbrzeżnych
czerwonych równin,
dzikich wąwozów,
pokrętnych rzek
i poszarpanych
wzgórz.



Współczesna
La Mancha uciekła
od turystów, zamknęła się w swoim obszarze
i zachowała odrębność tajemniczej Hiszpanii.
Jakby kosmicznego wycinka świata.

La Mancha, kraina, w której narodził się jeden z największych mitów literatury światowej. Powieść o błędnym rycerzu, jego giermku i równie sławnym wierzchowcu Rosynancie. Powieść o pewnym szlachcicu, ofierze ówczesnych lektur – rycerzu wiary, która stała się szaleństwem. Miguel Cervantes wpisał jego dzieje w obszar La Manchy niewątpliwie świadom tego, że tylko ten niezwykły, jakby wyabstrahowany z rzeczywistości pejzaż jest w stanie we właściwy sposób przedstawić dzieje jego bohatera.

La Mancha, kraina duchów, upiorów, wilkołaków, wiedźm i czarownic. La Mancha – świat zaklęty, trochę nieprawdziwy i wyczarowany kaprysem natury, która ją stworzyła. La Mancha – ziemia obdarzona niewątpliwie genius loci, wydała na świat wielu wspaniałych.

Pociągiem do...

Z Alicante do Alcazar San Juan pociągiem InterCity są niecałe trzy godziny. Na początku za oknem pejzaż typowy dla wybrzeża Morza Śródziemnego. Żółto-czerwono-skaliście, to znów pomarańczowo od gajów, w których właśnie dojrzewają pomarańcze. Na rozległych równinach pasą się stada bydła. Między tym krajobrazem mknie autostradą sznur samochodów. Migają reklamy widywane w Polsce, Niemczech, Rosji, Francji. Te same firmy, te same natrętne slogany.

„Nie jest to wina pospólstwa, które żąda niedorzeczności, ale tych, którzy nie umieją mu dać czegoś innego” – jak



mówi kanonik z powieści Cervantesa, myśląc o skutkach karmienia ówczesnego społeczeństwa lekturami romansów rycerskich. Wyznanie duchownego nabiera dziś ostrości szczególnej, gdy przekarmieni massmedialną strawą wciąż czekamy na coś, co zbudzi uśpione społeczeństwa.

Mijamy Albacete. Obszary nagich pól, na których do niedawna rosły krokusy – jedno z bogactw La Manchy. Było

wtedy niebiesko, niebiesko, niebiesko... Ręcznie zbierano krokusy i wyciągano z nich złociste słupki. Tak powstawał szafran – najdroższa z przypraw. A potem świętowano. Bo Hiszpanie bardzo kochają swoje fiesty. Pociąg zatrzymuje się w Alcazar. To już prawie tu.

Nie uciekajcie, tchórze!

Wprost do wiatraków jadę taksówką do Campo de Crip-tana. Są! To niewyobrażalne, ale stoją w rzędzie, w nie-dużej od siebie odległości. Białe, wyniosłe, niby tak dobrze znane, a zarazem tajemnicze. Jest ich dziesięć. Czy to na-prawdę na jednym z obracających się skrzydeł zawisł błęd-ny rycerz z La Manchy? Czy na ich widok wykrzyknął: „Nie uciekajcie, tchórze i nikczemne stwory!”, bo przecież nie z wiatrakami walczył Don Kichot, a z tymi, których uważał za nikczemników, za uosobienie zła, za olbrzymów.

Cervantes wymyślił Don Kichota, przeto poszukiwanie Rycerza o Smętnym Obliczu jest pogonią za legendą. Wykreowany przez autora, zadomowił się w ludzkiej wyobraźni i żyje w niej do dziś. Już kilkaset lat. Jest również symbolem Hiszpanii. Figuruje na monetach, kartach telefonicznych, znaczkach pocztowych i w ogóle w tylu miejscach, że wprost trudno wyliczyć. Każdy, kto odwiedził Madryt, stanął niewątpliwie przed pomnikiem na Plaza de España, na którym są wszyscy: Cervantes, twórca powieści, i jej bohaterowie: Don Kichot na Rosynancie i Sancho na osle.

dulcynea – dama serca

Nazywała się Aldonza Lorenzo i była ładną, hożą wiejską dziewczyną z Toboso. Inne jednak źródła podają, iż jej nazwisko brzmiało Doña Anna Martinez Zarco. Oto jej dom. Biały, jakby specjalnie wyprany na powitanie gości. Całe miasteczko zresztą jest śnieżnobiałe. Białe mury otaczają szczelnie małe domki, w których większość okienek zwrócona jest do środka, tak żeby niepożądani do nich nie zaglądali.

W domku Dulcinei jest teraz muzeum. Zgromadzono stare sprzęty i przedmioty z epoki. Można tu wejść, pospacerować po dziedzińcu, podumać o losach wiejskiej dziewczyny, która osiągnęła wieczystą sławę.

Po wąskich, białych uliczkach poruszają się kobiety w czerni. Nie ulegają nowej modzie. W sklepach, czyli Supermarketach, inaczej; obsługa młoda, współczesna i pewna siebie. Więcej jednak mężczyzn niż kobiet. El Toboso wciśnięte w sam środek La Manchy nie oszałamia bogactwem, chociaż tu i ówdzie widać stojące na podwórkach samochody. Z turystyki mieszkańcy miasteczka raczej nie żyją, chociaż oczywiście kwitnie przemysł pamiątkarski. To nie Toledo, Sewilla czy Cuenca. Nie ma tu morza i pomarańczy. Nie ma też zabytków. Tylko oliwki i stada owiec, z których mleka wyrabia się najsłynniejszy hiszpański ser Quesco manchego. Pyszny! Można również napić się wina z Manchy i pożegnać białe El Toboso. Miasteczko, które Francuzi uznali za tak ważne dla światowej kultury, że poniechali nań szturmowi w czasie działań w okresie

wojny wyzwoleniczej w latach 1808–1814, kiedy to Hiszpanie walczyli z Francuzami o swoją niepodległość.

Obiad z don Kichotem

Don Kichot jechał wprost przed siebie przez terytorium ówczesnej XVII-wiecznej La Manchy. Zmieniają się krajobrazy. Pojawiają się pustkowia pozbawione zieleni, a niewielki skrawek ziemi okazuje się nagle oazą. Autor pisze również o widocznych na horyzoncie górach Sierra Morena. Wszystko dzieje się w promieniach palącego słońca. Bohater wraz z giermkim kierowali się wyborem Rosynanta, który określał ich drogi. Napotykali na ogół karczmy. To jedną z nich mocą swojej wyobraźni bohater uczynił zamkiem i postanowił w niej pasować się na rycerza. A karczmy wówczas były biedne. Spało się na ziemi i żywiło serem i winem. Ta karczma znajduje się według badaczy twórczości Cervantesa w miejscowości Puerto Lapice i dzięki temu osiągnęła sławę.

Dziś to elegancka restauracja, nazywa się Veneta Don Quijote i oczywiście gospodarz bez drgnienia oka informuje, że to właśnie tu jakiś jego daleki poprzednik pasował człowieka z Manchy na rycerza. Lokal jest duży, ładnie urządzone, ze ślicznym kamiennym patio. Oczywiście dominują podobizny Cervantesa i okazała rzeźba Don Kichota. Już samo to sprawia, że nastrój jest niepowtarzalny. Obiad z Don Kichotem. Różowe zimne wino smakuje znakomicie, a tutejsze tapas, czyli małe zakąski, są naprawdę smaczne. Zamawiam także słynny ser z Manchy.

Kim był Don Kichot? Czy trochę samym autorem? Czy też tylko jego pomysłem, rozprawą z tym całym nikczemnym światem? Grą wyobraźni, krytyką bezmyślnego czytania czy też – jak twierdzi Carlos Fuentes – „Cervantes zdjął maskę z epoki średniowiecznej i nadał jej piękno literatury krytycznej”. Od czasu Cervantesa poezja, malarstwo i muzyka już nigdy nie będą potulnie naśladowały rzeczywistości, to sztuka bowiem zacznie ją tworzyć.

w barcelonie

Pokaźna odległość dzieli Criptonę, El Toboso i inne związane z La Manchą miejscowości – od Barcelony, stolicy Katalonii, dokąd błędny rycerz wraz z giermkim wyruszył w trakcie kolejnej wyprawy.

Jechali przez Sierra Morenę, obok jeziora Ruidera, gdzie szesnaście innych jezior łączy się w całość; nazywa się je zwierciadłami La Manchy. Nazwa wiąże się z fragmentem powieści Cervantesa, w którym to ochmistrzynię Ruidera, jej córki i siostrzenicę zły czarownik zamienił w jeziora. W jaskini Cueva el Montesinos Don Kichot przeżył swój straszny sen. Dziś, w sezonie, udostępniona turystom, cieszy się dużym zainteresowaniem. Zwiedzający z dreszczem niepokoju oczekują zdarzeń dziwnych, ekscytujących. Ale nic się nie zdarza. Bowiem nie każdy jest Don Kichotem.

W dzisiejszej Barcelonie próżno szukać śladów tej dziwnej pary. Chociaż w mieście Gaudiego, w oszalałej architekturze jego zrealizowanych wizji, pewnie i dziś byłoby

dla nich miejsce. Błąkam się po tym pięknym mieście szerokich ulic i śródmiejskich arterii, wspaniałych pałaców i najbardziej niezwykłych zaułków.

Szukam śladów Don Kichota, błędnego rycerza tak umiłowanego przez artystów wielu pokoleń i jakże różnych gatunków sztuki.

Na motywach powieści Cervantesa własną wizję jego dziejów przedstawił Michał Bułhakow w przejmującym dramacie *Don Kichot*, w wersji baletowej partię tytułową tańczył Rudolf Nuriejew w filmie, który sam wyreżyserował, zanim AIDS, ta dzuma XX wieku, nie wyrwała go z kręgu żywych i powiodła w krąg tańca śmierci.

Smętne oblicze rycerza z La Manchy pojawiało się zresztą na ekranie wielokrotnie. Grał go światowej sławy śpiewak Fiodor Szalapin, a w teatrze telewizji polskiej w okresie jego świetności niezapomniany Gustaw Holoubek. Musical *Człowiek z Manchy* osiągnął międzynarodowy sukces, a w polskiej inscenizacji wystąpił Wiktor Zborowski – jakże z postury przypominający rycerza z Manchy opisanego w powieści.

Może na starym mieście, może właśnie w Ramblas można odnaleźć jakiś odległy cień rycerza z Manchy. Może w Bari Gotic, może...

A na nabrzeżu, gdzie Don Kichot stoczył swój słynny pojedynek, ciągnie się obecnie wielokilometrowy pas eleganckich plaż i promenad. Od wioski olimpijskiej do Staro-Portu.

Sfingowany nadmorski pojedynek, który błędny rycerz przegrał, skazywał Don Kichota na roczny pobyt w domu. To miało uchronić go od dalszych szaleństw.

Wreszcie obaj powrócili do normalnego życia. Don Kichot do swojej siostrzenicy i posiadłości, a Sancho do żony Teresy.

Miał więc rycerz przed sobą rok spokojnego życia, ale... zachorował. Leżał smutny, wycieńczony i jeszcze chudszy niż zwykle.

Zanim umarł, odzyskał rozum – czyli stał się normalnym człowiekiem w tych ogólnie przyjętych normach i dopiero na łożu śmierci ujawnił swoje nazwisko. „Byłem Don Kichotem z Manchy, dziś jestem, jak powiedziałem, Alonzo Quijano Dobry”.

Podyktował testament. O nikim nie zapomniał.

Adios, Mancha

Moje pożegnanie z La Manchą odbywa się nocą. Jeszcze jest ciepło, ale już powiewa zimny wiatr. Na niebie świecą gwiazdy i naprawdę jest trochę jak w kosmosie. Ta pustka i ta dziwna spalona ziemia. Tylko nowoczesny pociąg przypomina, że to koniec XX wieku.

Istnieje taka piękna legenda o tym, że Szekspir i Cervantes to właściwie jedna i ta sama osoba działająca w dwóch różnych obszarach geograficznych. Być może ktoś nasłany z kosmosu po to, by odmienić widzenie świata. Pomóc ludziom i wskazać im inne drogi życia. William Szekspir – zmarł 23 kwietnia 1616 roku. Miguel de Cervantes Saavedra, autor *Don Kichota*, w tym samym dniu tego samego roku. Na starych portretach są nawet trochę do siebie podobni.